GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

№ 55. N. Piekary, Środa 10 Lipca 1889. **Rok 2.**

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów, jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Ekspedycya „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O/S. per Scharley.)
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Jeszcze czas zapisywać na nowo rozpoczęty kwartał

„Gwiazdę Piekarską“

której numer trzeci dopiero w tym miesiącu wychodzi, a które wszystkie, każdy nowy abonent, gdziekolwiek takową zapisze, czy na poczcie, czy u listonoszów wiejskich, lub u naszych agentów, wszędzie z bieżącym numerem, odbierze i te wyszłe dotąd już numery.

Każdy też z nowo zapisujących się abonentów, niech wie i o tem, że swoim udziałem przyczynia się do podtrzymania jednego więcej pisma polsko-katolickiego, na Górnym Slązku, a co za tem idzie, oto, że przyczynia się do podtrzymania i kształcenia języka ojczystego, dotąd tutaj szczególniej, bardziej niż gdziekolwiek indziej zaniedbanego—przyczynia się do oświaty religijnej, a tem samem do utwierdzenia silniejszego, chwiejących się w wierze naszej ś., tej najdroższej spuścizny, którą nam jakoby testamentem ojcowie i pra-ojcowie nasi, zstępując do grobu, przekazali. A jeżeli kiedy, to dziś właśnie najwięcej na to uwagi zwracać powinniśmy—boć czyż nie dochodzą nas np. z bardzo wielu stron skargi i żale ludu górnośląskiego, że w wielu świątyniach Pańskich organiści zarzucają już polskie pieśni, a poczynają w to miejsce śpiewać niemieckie? A następnie, że wielu nauczycieli nie uczy dzieci polskich pieśni nabożnych i to nietylko słów, ale nawet i nuty polskiej nie uczą, lecz natomiast często do polskich słów, niemiecką nutę podają, która przecież do polskiego się nie nadaje serca.

Komu więc drogie są te zabytki, przekazane nam przez przodków naszych, i komu rzeciwiście na tem zależy żeby dziatki jego modliły się i śpiewały, a i pacierz w ojczystym odmawiały języku i język ten ukochały, ten niechaj się nie ociąga, lecz jak najskorzej, najprędzej, zapisuje sobie

„GWIAZDĘ PIEKARSKĄ“,

która w połączeniu z jej Dodatkiem dwutygodniowym

„PRZYJACIELA DOMOWEGO“

właśnie pod tym względem największym jest środkiem ratunkowym, a kosztuje na kwartał wszędzie, czy to zapisana na którejkolwiek poczcie, czy u naszych agentów, czy u listonoszów wiejskich

1 markę

na miejscu w ekspedycyi tylko . .	85 fen.
wysyłana pod opaską	1,50 „
do Austryi, Galicyi etc.	1,00 złtr.
pojedyńczy egzemplarz—bez dodatku.	5 fen.
z dołączeniem „Przyjaciela Domowego“	10 „

W dalszym ciągu nadesłali nam prenumeratę na nowy ten kwartał:

pp. M. K., Wilk Ludwig, N. N. za 2 kwartały, N. N. za 2 kwartały, Salich Teofil za 15 egzemplarzy.

Swięto w Piekarach.

Do kart historyi Piekar zanotować znów należy dzień 7-go lipca r. b., czyli minioną niedzielę jako pierwszą po uroczystości „**Nawiedzenia N. Maryi Panny.** Na tę to bowiem niedzielę kościół nasz, przenosi obchód dorocznej i uroczystej tej pamiątki, którą pierwszorzędnem odpustowem nabożeństwem obchodzi. To też gromadzi się tu tłumne lud wierny z blisko i z daleka.—W piątek już, — a więcej jeszcze w sobotę, jako w wigilję odpustu tego nadciągało coraz to więcej pobożnych kompanji, z krzyżami, z obrazami, chorągwiami i ze światłem w ręku i z muzyką, naprzeciw których to kompanii wychodzili kapłani nasi do figury Swiętej Trójcy i tu ich witali pięknem i wzniosłem przemówieniem, a następnie błogosławiąc, wprowadzali do świątyni Pana Zastępów i przed cudowny obraz Królowej Nieba i ziemi i Królowej naszej.

Nazajutrz w sam dzień odpustu, nadeszło jeszcze kilka kompanii, z między których najliczniejszą była z Bytomia. Tej ostatniej przewodniczył JX. Bonczyk, proboszcz kościoła farnego w Bytomiu.

I nie dziw, że się tu tak licznie na ten dzień gromadzono, bo mimo tych tysiąców ludów, różnego stanu płci i wieku, każdy użyć mógł nabożeństwa i wysłuchać Słowa Bożego.

Pomyślał i zaradził temu czcigodny nasz proboszcz JX. Nerlich, zapraszając znaczną liczbę kapłanów z bliższych i dalszych okolic, z których jedni już od piątku zajęli trybunały pokuty [konfesjonały] by lud wierny przysposobić do godnego przyjęcia Ciała Pańskiego, a tem samem dla dostąpienia odpustu.

W samą zaś niedzielę odbywały się Msze święte od samego rana począwszy, tak wewnątrz jak i zewnątrz kościoła, aż do samego południa.

Słowo też Boże głosiło trzech kapłanów; w kościele przed Sumą kazanie miał JX. Nerlich, proboszcz z Popielowa, brat naszego czcigodnego X. komisarza książęco-biskupiego.

Na zewnątrz kościoła, na tak zwanym Rajskim Dworze, głosił słowo Boże JX. Michalski, proboszcz z Lipin.

Procesyę uroczystą z Najśw. Sakramentem z kościoła na świętą naszą Kalwaryę, i tamże następnie Sumę, celebrował JX. Albin Steger, dawniejszy nasz kapelan, a dzisiaj farrarz domu karnego w mieście Brzegu [Brieg]. Słowo Boże na Kalwaryi przed nadejściem procesyi i przed rozpoczęciem tamże Sumy, wygłosił JX. Katryniok, kapelan naszego kościoła Piekarskiego. Jednocześnie też, gdy się odbywała Suma w kościele i na Kalwaryi — odbywało się także nabożeństwo i w jednej z kaplic tuż przy kościele, przed Obrazem Matki Boskiej Piekarskiej.

Kompanii większych w procesjonalnych pochodach nadeszło 12-cie. Księży było dwudziestu. Każdy więc z pobożnych chyba odszedł zadowolony i z pociechą w sercu.

A i tysiące ludu tego miało dowoli miejsca swobodnego dla siebie. Nie było im tu zaciasno. Bo aczkolwiek świątynia sama jest za małą—za to święta Kalwarya, i piękne kaplice, choć jeszcze nie powykończane, pobożnych do siebie przyciągały i zachwycały. A co nadewszystko, że i Niebo święto to nader piękną pogodą obdarzyło, zrosiwszy w wigilją tegoż święta, t. j. w sobotę ziemię obfitym deszczem, a więc i kurzu żadnego nie było.

Jakąż to rozkosz i podniesienie ducha pobożności prawdziwej sprawiał ten widok, gdy po ukończonych Nieszporach, w najpiękniejszym porządku, z kapłanami na czele, odchodziły te kompanie z Piekar, uszykowane szeregami, w których długie rzędy biało przybranych dziewic ozdobionych wiankami, postępowało, śpiewając i unosząc chorągwie, obrazy i świece gorejące w ręku?

Prawdziwie tryumf to wielki Kościoła katolickiego, który sam jeden tylko publicznie w obec całego świata—tysiące swoich wiernych rozmaitego stanu i płci, z krzyżem na czele, jakoby hufce do boju uszykowane, prowadzi do świątyń Pana Zastępów i Jego Matki Najśw.!!

Zaiste, że każdy choćby i najwięcej niechętny obrzędom Kościoła katolickiego, patrząc na to, z pokorą mimowoli głowę swoją skłoni.

Jak kompanje te witano pieknem przemówieniem przed figurą św. Trojcy tak samo znów i żegnano je odchodzące, którego to pożegnania i pobłogosławienia na drogę powrotną, z pięknem i prawdziwie budującem przemówieniem, dopełnił po skonczonych Nieszporach, JX. Ronczka, kapelan naszej parafii, otoczony tłumem pobożnych pątników.

Komisya wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu, do której należą dr. Wł. Łebiński, dr. Koehler i dr. B. Erzepki, ogłosiła przez pisma publiczne, że upoważnioną jest do zbierania nazw odnoszących się do pól, lasów, ruczajów, bagien, kęp, pagórków, skał itp. w przypuszczeniu, że w nazwach tych znajduje się dużo jeszcze materyału językowego dotąd nie zbadanego naukowo. Odezwy takie ogłaszane były kilkakrotnie i zebrał się też pod tym względem już spory zasób materyału, ale to wszystko jeszcze mało, otóż ponownie wychodzi podobna odezwa z prośbą do wszystkich przyjaciół nauki o zbieranie nazw wyżej wymienionych, o rozpytywanie się o takowe szczególniej u starych wieśniaków, już to dla tego, że w wielu miejscowościach nazwy te zupełnie się już zatarły, a postęp kultury (oświaty) cywilizacyjnej coraz bardziej je ruguje z tradycyi (podań ludowych). To też najwyższy czas, jak mówi w swojej odezwie wzmiankowana z góry komisya, żeby uratować jeszcze z zapomnienia, co tylko uratować można. Z Kujaw np. nadesłano rzeczonej komisyi wiadomość, że miejsce nad Gopłem, gdzie przed kilku laty odkryto grób z epoki (okresu, przeciągu czasu) tak zwanej kamiennej, lud tamtejszy nazywa to miejsce „Sarkawy“. Nazwa ta jest zagadkową i dla tego należy to zbadać. I pod Pragą czeską znajduje się podobne miejsce ze znamieniem archeologicznem (zabytek starożytności), które nosi miano „Sarka“. Gdy się odnajdzie więcej nazw analogicznych (podobnych), to dopiero będzie można wyciągnąć z nich naukowe wnioski.—

Otóż podzielając w zupełności zamiary wyżej wspomnionej komisyi, podajemy odezwę jej i naszym Czytelnikom „Gwiazdy“, aby kto tylko może i czem może przyłożył się do jej prośby, a zebrany materyał na jakiejkolwiek drodze, a głównie z podań ludu starej daty, raczyli nadesłać do redakcyi naszej, a my go prześlemy do Poznania rzeczonej komisyi.

Już bowiem i wielu włościan światlejszych nadesłało wprost do wzmiankowanej komisyi nazwy dawniejsze gmin, w których mieszkają. Zwracamy szczególną uwagę na to, że nadsyłając odpowiedni materyał, należy dokładnie podać *nazwę wsi, powiatu, prowincyi* i *kraju*, z którego pochodzić on będzie.

Tajemnicza Zbrodnia.

(Dalszy ciąg. — Zobaczyć Nr. 54)

XV.

Gdy się to wszystko odbywało i uwaga całego miasteczka zwróconą wyłącznie była na przebieg procesu, sędzia Kobylański powoli przychodził do siebie z ciężkiej choroby w jaką popadł. Zapomniano o nim, jak zresztą zwykle bywa na świecie — bo tłumy zawsze tem się zajmują co ich dusze żądne wrażeń zdolą zaspokoić — zapomniano, że on pierwszy wprowadził proces na właściwą drogę. Owszem pamiętano tylko jedno, że kazał niewinną pannę Z*** uwięzić. Słowem Kobylański przepadł w opinii miejskiej. Czuł on to dobrze i przychodząc powoli do siebie ze straszną, może nigdy niezleczoną raną w sercu, postanowił bądź co bądź opuścić miasteczko. Widział, że przepadł, że go gwiazda nowego inkwirenta zaćmiła.

Jakoż tak było w istocie. Wszyscy chwalili dzielnie poprowadzone śledztwo nowego sędziego, podczas kiedy on tylko rozwinął je dalej, drogą wytkniętą przez Kobylańskiego. Szły mu jednak pochwały, ba! nagrody nawet — ale na świecie tym, tak w wielkich jak i małych rzeczach, nie bierze ten co zasłużył, ale ten który miał szczęście.

Któż ocalił armię francuzką nad Berezyną, czy Napoleon I-szy, czy nieznany oficer polski co bród na rzece znalazł?...

Tak też i tutaj. Kobylański zrobił wszystko co należało do urzędnika, rozdarł sobie serce, złamał życie i szydzono jeszcze z niego. O! świat to jedno wielkie cmentarzysko.

Jakeśmy wyżej rzekli nowy inkwirent obsypywany był pochwałami — a mimo to władza nalegała, żeby raz skończył ten proces zbyt rozgłośny. Postanowił więc bądź co bądź w paru dniach rozstrzygnąć tę kwestyę, czy Szulc był mordercą Walewskiego, czy nie.

Wypadek cudownie mu w tym względzie posłużył, bo fortuna, ta ślepa pani, rada, dla swoich ulubieńców posługuje się wypadkami, jak Goplana Chochlikiem. Albowiem zaledwie nazajutrz przyszedł do sądu, kiedy dano mu znać, że grabarz Postrach, siedzący ciągle w więzieniu, chce koniecznie stanąć przed sądem, gdyż ważne ma zrobić zeznanie.

Sędzia kazał go natychmiast przyprowadzić. Postrach był blady, zmordowany jakiś, upadły na duchu. Wezwany przez inkwirenta co ma do powiedzenia, tak począł:

— Dowiedziałem się w więzieniu wczoraj, że Szulc przybył do X***, że został aresztowany. Dowiedziałem się, że jest już od dwóch tygodni w mieście, a o mnie się ani spytał. Kiedy ten niegodziwiec przeklęty jest takim psem, to ja mu dogryzę, ja wszystko powiem.

Więc tedy tak opowiadał:

— Znam się z Szulcem od czasu jak zadzierżawił tu oberżę — odtąd prowadzimy różne rzemiosła na spółkę, choć on mię zawsze oszuka i tylko wódkę daje, a pieniędzy mało. Taka to już w nim podła dusza.... ale ja mu nie daruję.

Grabarz odgrażał się i wymyślał na Szulca, tak że inkwirent widział się w potrzebie zwrócenia rozmowy na tok pożądany.

— Powiedz że mi — cóż to za rzemiosła prowadziliście na spółkę?

— A różne, szwarcowaliśmy z Galicyi wszystko co można było, kradliśmy konie, wozy i t. d.

-- Cóż dalej?

— Ba! dużo dalej.... aż mię sumienie teraz męczy, bo ten łajdak namówił mię, żebym trupów odkopywał i obdzierał.

— I robiłeś to?

— Z początku nie chciałem, ale jak mię spoił raz i drugi, tak zrobiłem i robię to ciągle.

— Ztąd to zapewne tyle sukman u ciebie znaleziono?

— A tak.

— Cóżeś robił z temi rzeczami?

— Sprzedawało się — a najczęściej brał je Szulc, zawozit do Jędrzejowa do jakiegoś krewniaka swojego, Niemca—i tam sprzedawali, a mnie dawał trochę pieniędzy i gorzałki.

— A o morderstwie w nocy z 1-go na 2-go Stycznia cóż wiesz?

— Proszę Wielmożnego Sądu, to tak było: Szulc, nie wiem co on tam robił, ale ciągle jeździł do Galicyi, przywoził i wywoził różnych panów i grube za to brał pieniądze. Zawsze jak który tu przyjechał, to u niego stawał. Tedy jednego dnia przychodzi do mnie na cmentarz po południu i powiada: „słuchaj Postrach“, bo ta psia wiara nie umie dobrze po ludzku gadać, otóż mówi: „słuchaj Postrach, u mnie jest jeden pan, ma ze sobą wielkie pieniądze, i warto go wyprawić na tamten świat“.

— Jakże to? ja spytałem. „Ano tak“, odpowiedział, „on tu bez paszportu i jego szukają, więc widzisz Postrach, on ma okropne paki papierów, samych rubli, a będzie dziś w nocy jechał tędy, koło cmentarza sam jeden.... ja tu przyjdę do ciebie, jeno ty czekaj na mnie“. Jak to powiedział, tak zaraz poszedł, ale zostawił na stole cały garniec araku...

Opowiadając to Postrach, co chwila obcierał rękawem, kroplami potu okryte czoło. Był niezwykle blady, zielony prawie, wzburzony, pełen grozy straszliwej przed onem widmem posępnem, którego wspomnienie budził w sobie. Jakaż była to chwila niezwykłego majestatu — ten zbrodniarz wyznający swe zbrodnie, cały drżący, przerażony, nie przed karą która go czekała, ale przed własnym sumieniem.

(D. c. n.)

Przegląd polityczny.

Na jednem z ostatnich posiedzeń, które odbyła Węgierska komisya delegacyi, z delegowany Falk, wystosował do hr. Kalnokiego, jako ministra spr. zagranicznych trzy pytania co do położenia zagranicznego Austro-Węgier, mianowicie: jaki jest właściwie stan rzeczy w Nowym Bazarze, gdzie miało wybuchnąć powstanie, dalej czy zapewnienia regencyi serbskiej, o których wzmiankuje mowa cesarska, złożono piśmienie, a wreszcie czy rząd uznaje księcia bulgarskiego. Minister odpowiedział na to wszystko jak następuje: Co do niepokojów w Nowym Bazarze, to nie warto przywiązywać do nich wielkich donosłości.

Czterech Begów usiłowało zorganizawać powstanie; oto wszystko co pewnem jest z rozgłaszanych o tym wypadku wieści. Co do stosunków Austryi do Serbii, to są one zupełnie dobre. O Bułgaryi wyraził się hr. Kalnoki, że Bułgarzy zasługują rzeczywiście, aby z uznaniem przyjąć do wiadomości dowody, jakich oni przez cały szereg lat dostarczyli. Kończąc swą mowę wyraził się minister, że co do wojny lub pokoju, to tylko tyle zaznaczyć może, że jeżli wojny rzeczywiście uniknąć nie można, potrzeba ją odwlekać jak najdłużej.

W Serbii w Kruszewaczu, małej mieścinie serbskiej, odbyła się uroczystość pięćset-letniej rocznicy bitwy na Kossowem Polu, świetnie i z należytą powagą. Metropolita Michał dokonał uroczystego poświęcenia kamienia węgielnego pod pomnik dla bohaterów poległych na Kossowem Polu, w obecności króla, regentów, ministrów i niezliczonej liczby publiczności. Pomiędzy włożonemi w kamień węgielny przedmiotami znajduje się bukiet polnych kwiatów zerwanych na Kossowem Polu. Było i kilku mów, które wypowiedzieli prezes miministrów Gruić, dawniejszy minister Boskowić, pułkownik Ragacewić i metropolita Michał, który zakończył swą mowę oświadczeniem, iż usiłuje wymodlić sobie wstawienie się św. Łazarza, aby Bog wspierał usiłowania podjęte w celu połączenia wszystkich Serbów. Na łuku tryumfalnym umieszczono napisy: „Jedność Serbii zbawi tylko Serbią!“ Oby ludom serbskim zwiastowano rychło jutrzenkę swobody! „Pozdrowienie braciom w Serbii, Starej Serbii, Bośni, Herzogowinie itd.“ — Rozbójnicze bandy mnożą się w Serbii. Cztery bataliony wojska wysłano z Białogrodu nad granicę, Nowego Bazaru, w zamiarze aby strzedz jej przed naruszeniem. Minister wojny zarządził uzbrojenie trzeciego powołania.

W Rzymie, przy obradach nad budżetem spraw zagranicznych, przemawiał prezes ministrów Crispi. Nasamprzód zaznaczył, że Włochy dla katolickich misyonarzy za granicą nie poświęcą ani grosza, ponieważ oni są zabitymi nieprzyjaciołmi Włoch. Dalej oświadczył, że papież nigdy nie odzyska władzy świeckiej. Liberali (wolnomyślni) przyklaskiwali mu. Otóż to p. Crispi, z jaką butą i pewnością już prorokuje, a nie wie, że chwila sprawiedliwości blizka a słowa jego na marne się obrócą.

Admirał Sain-Bon, jeden z najlepszych marynarzy włoskich oświadczył już w senacie, że w obecnych warunkach flota włoska nie może się wdawać w żadną walkę.

Niemcy. Spotkanie cesarza Wilhelma z królową angielską nastąpi, jak donosi dzisiejsza „Post“, nie w Londynie, tylko w Osbornie na wyspie Wight.

Król würtemberski podpisał z powodu 25-letniej rocznicy swego panowania na wniosek ministra sprawiedliwości akt laski, na mocy którego ułaskawiono 245 osób.

Konferencya pruskich Biskupów rozpocznie się we Fuldzie dnia 6 sierpnia r. b.

Niemieccy oficerowie w Chinach wypowiedzieli dnia 28 kwietnia r. b. kontrakt zawarty z rządem chińskim.

Z powodu niedokładnego oznaczenia granic posiadłości europejskich w Afryce, będzie zwołaną afrykańska konferencya, która ma tym niedostatkom zaradzić. Anglia, Francya, Niemcy, Portugalia, Belgia, państwo Kongo i Włochy wezmą w niej udział. Gdzie się jednakże ta konferencya odbędzie, dotychczas nie wiadomo. — Gazeta „Post“ donosi, że konferencya afrykańska ma się odbyć w Brukseli. — Proces dostawców armii niemieckiej Hagemanna i Wollancka, oskarżonych o przekupstwo, ukończył się. Hagemanna skazano na pięć lat więzienia i pięć lat pozbawienia praw obywatelskich; Wollancka zaś na półtora roku więzienia. — W Kamienicy, w Saksonii, wybuchły nowe bezrobocia.

Austrya. Śledztwo sądowe prowadzono w Kladnie, w sprawie zaburzeń robotników w dzień Bożego Ciała, miało wykryć, że właściwymi sprawcami byli nie górnicy sami, lecz żony ich i małoletnie dzieci. Patrząc na te wynędzniałe kobiety i słabe dzieci, nie można wyjść z podziwienia i uwierzyć, aby one zdolne były do popełniania tak gwałtownych czynów. Rząd miał zapewnić radę gminną w Kladnie, że dołoży wszelkich starań, aby do takich rozruchów więcej już nie przyszło.

Bezrobocie w Bernie na Morawie nie ustaje; robotnicy baczą jednak pilnie, aby nie popadli w moc prawa karnego, lecz równocześnie występują stanowczo. Robotnicy przemysłu tkackiego zebrali się na wspólną konferencyę. Po krótkich obradach uchwalili, aby przedłożyć żądanie swe pracodawcom.

W kopalni Wolfsegg niedaleko Linzu wybuchło bezrobocie górników.

— Na zeszłotygodniowem posiedzeniu austryackiej komisyi budżetowej obradowano nad wydatkami na marynarkę; admirał Sternek objaśniał ważność zabezpieczenia Dunaju i potrzebę przygotowania materyału wojennego dla floty na Dunaju, gdyż w razie wojny rzeki odgrywają znaczną rolę. Po przedstawieniach admirała przyjęła komisya tak zwyczajne jak nadzwyczajne wydatki na marynarkę. — Jedna z gazet wiedeńskich donosi, że Niemcy i Austrya chcą uznać ks. Ferdynanda prawowitym księciem Bułgaryi i że Rosya odpowie na to wypowiedzeniem traktatu berlińskiego. — Na posiedzeniu węgierskiej komisyi wojskowej oświadczył stanowczo minister wojny, omawiając sprawę egzaminów jednorocznych ochotników, że przy egzaminach oficerskich będzie wolno jednorocznym ochotnikom wyrażać się w języku węgierskim; po niemiecku zaś każdy z nich będzie musiał umieć o tyle, aby mógł spełniać obowiązki służbowe.

Francya. Jeden z paryzkich dzienników pisząc o obecnem położeniu politycznem Europy, szczególniej zaś Niemiec i Francyi, twierdzi, że wojna pomiędzy obu temi mocarstwami nastąpić musi, a wybuchu jej spodziewać się można najpóźniej w roku 1891. — W urzędzie podatkowym paryzkim wykryto znaczne sprzeniewierzenia, wynoszące przeszło półtora miliona franków.

Jeneralny prokurator przejrzał już materyał śledczy przeciw Bulanżerowi. Zebrano wiele ciężkich dowodów przeciw jenerałowi, na mocy których prokurator sformuje z pewnością oskarżenie o zamach na bezpieczeństwo państwa.

Francuzki minister wojny przedłożył w tych dniach w Izbie deputowanych projekt, według którego wzmocnioną ma być francuzka artylerya polowa o jedną bateryę, a zatem ogółem o 19 bateryi po 4 działa. Jeżeli projekt ten w Izbie francuzkiej przejdzie — co jest prawie niewątpliwem — posiadać będzie artylerya francuzka 480 bateryi, wobec 364 bateryi niemieckich. Niemcy i Włochy posiadają ogółem w czasie pokoju 2910 dział z zaprzęgiem, Francya natomiast mieć będzie 3158 dział! Zapewne skutkiem tego Niemcy będą chciały również "ostatni raz" powiększyć swą artyleryą, aby ją zrównać z francuzką.

Włochy. Ojciec św. na nadzwyczajnem konsystorzu, przemówił do kardynałów zwracając uwagę na obelgi i zniewagi, jakie religia i stolica Apostolska znosić musiały przez długie lata. Uwieńczeniem tych zniewag było postawienie pomnika kancerzowi; libaraly chcieli przez to uczcić buntownika przeciw Kościołowi i powołali wszystkie miasta włoskie do udziału w tej uroczystości, aby podniecić na nowo nienawiść do papieztwa. Mowy wygłaszane zacze-

piały święte rzeczy i sławiły fałszywą wolność, sprzeciwiającą się chrześcijańskim zasadom. Rząd włoski nietylko nie przeszkadzał tym zaczepkom, ale je otwarcie popierał. Niegodny czyn ten ogłasza Ojciec ś. całemu światu katolickiemu. Dowodzi on, że ci, którzy wydarli Papieżowi świecką władzę, chcieliby teraz wytępić katolicką wiarę. Rząd włoski szczególnie popiera tę walkę przeciw papieztwu. Kończąc przemowę oświadczył Ojciec św., iż mimo podeszłego wieku prowadzić będzie walkę dalej w obronie Wiary św. i upominał włoskich biskupów, aby nie ustępowali w obronie wiary i pouczali lud o tym fakcie. Nowa ustawa karna włoska, zawierająca bardzo groźne przepisy przeciw duchowieństwu, już została ogłoszoną. Z dniem 1 stycznia 1890 r. stanie się obowiązującą.

— Dzienniki włoskie donoszą, że włoscy rybacy bracia Scalabrino, zanieśli skargę do konsula włoskiego w Tunisie na tunetańskich strażników celnych, którzy napadli na ich barkę zaopatrzoną w chorągiew włoską i barkę tę skonfiskowali. Śledztwo zarządzone przez tunetańskiego ministra spraw zagranicznych wykazało, iż barka stała u brzegu i służyła za magazyn soli i innych przedmiotów, stanowiących monopol i te tylko skonfiskowano. Zarządzono śledztwo czy nie znieważano chorągwi włoskiej.

Anglia. W mieście Cardiffe w Anglii wybuchło bezrobocie woźniców kolei konnej i rzucali na siedzących w nich kamieniami i usiłowali wykoleić wozy. W mieście panuje wielkie wzburzenie. — Według ostatnich wiadomości bezrobocie ukończyło się przystaniem pracodawców na wszystkie żądania woźniców.

Znany patryota irlandzki, O'Brien, został aresztowany w Cork, z powodu odbycia zakazanego zebrania i obwinionego o podburzanie dzierżawców do niepłacenia rent. Na dworcu usiłowała publiczność przemocą uwolnić go; policya użyła broni, przyczem raniono ciężko 28 osób. Swiętujący potłukli szyby u wozów kolej konnej.

Dania. W Kopenhadze wybuchło ogólne bezrobocie robotników pracujących przy budowlach. Stolarze, mularze i cieśle świętują.

Szwajcarya. Rada stanów uchwaliła utworzyć urząd jeneralnego prokuratora związku szwajcarskiego, ktory ma czuwać nad policyą obcych państw.

Afryka. Pomiędzy Anglią a Portugalią przyszło do zatargu o kolej żelazną w Transwaalu w Afryce zwaną Delagoabai. Rząd portugalski obłożył aresztem pewną część tej kolei, do której Anglia rości sobie prawo, gdyż wybudowaną była za pieniądze angielskich kapitalistów. Rząd angielski wysłał trzy wojenne okręty do Transwaalu.

Hiszpania. W brew zapreczeniom, srozy się na wyspach filipińskich cholera. Dla okręgów płynących pomiędzy Europą a Manillą przez kanał suezki, ma być ustanowiona kwarantanna.

Norwegia. Ministerstwo podało się do dymisyi czyli do uwolnienia nadal od obowiązków służby rządowej.

Korespondencya „Gwiazdy Piekarskiej."

Berlin, w lipcu.

Szósty już tydzień dochodził jak się owe jeneralne strejki (bezrobocia) mularskie zaczęły — a z jakiej przyczyny krótko opowiem boć i ja jestem tym tak wzgardzonym, jak to po większej części mówią, rzemieślnikiem mularskim. Dawniejsza praca była u nas 10 godzinna i 50 fen. dawano nam za godzinę — a teraz chcieliśmy doprowadzić do tego, by mieć 60 fen. a i 9-cio godziną dzienną pracę. Na te 60 fen. za godzinę płacy majstrowie już przystawali, tylko z godzin nic ująć nie chcieli, ale pozostawić jak było dotąd 10 godzin. Otóż mularze pozostali przy swoich żądaniach; nadto chcieli utworzyć związki czyli biura takie, gdzieby mularze wszyscy tak swoi jak i obcy się zgłaszali, a tamtąd dopieroby ich wysłano na robotę, gdy który Majster lub budowniczy życzyłby sobie tylu a tylu (obcych rozumie się później by wysłano, a wpierw swoich) jednakże nie przyszło do tego, bo pp. budowniczy czyli majstrzy nie przystali na to — a więc i strejk (bezrobocie) byłoby dłużej trwało, lecz pp. majstrowie naradzili się by dla sobie urządzić osobne biuro, zkądby obcych sprowadzali mularzy — a tutejszych pod dozór policyjny oddać, by im na przeszkodzie nie byli. I że, jeżeli na 55 fen. i 10-cio godziną robotę teraz nie przystaną, to żaden z nich a szczególniej ci co strejkowali, już w Berlinie pracy nie dostaną. Mularze więc dowiedziawszy się o tem uradzili między sobą aby każdy jak najspieszniej znów do roboty poszedł i tym sposobem strejk ustał. A podobno nawet kilku majstrów już pisało po obcych mularzy. *A. G.*

Królewskahutta, w lipcu.

Jak rolnik wyglądający w czasie suszy rosy niebieskiej, czyli deszczu, i cieszy się, gdy takowy przychodzi, a jeszcze łagodny i zwolna i nie z grzmotem —tak samo w dniu 3-cim bm. nadeszła upragniona godzina dla drugiej części parafian kościoła ś. Jadwigi w Królewskiejhucie. W tym dniu oto przybyli dwaj zacni kapłani do nich, a mianowicie JX. Thiel, jako kurator i JX. Nikel jako kapelan. Nazajutrz 4-go rano odbyły się dwie Msze święte, na które zebrało się mnóstwo ludu — a już gdy nauczyciele prowadzili szeregami w pięknym porządku dzieci szkolne do kościoła św. Jadwigi, to z tych co się temu przyglądali niejednemu łza radości z oka się stoczyła. O! niechaj dzięki będą Bogu za te pobrodziejstwa jakiemi nas niegodnych obdarzył.

Dnia 2 go b. m. wyszła też od nas z Królewskiej huty, procesya do N. Piekar, składająca się z kilku tysięcy osób płci obojga. Postępował orszak ten procesjonalny w najpiękniejszym porządku, ale co podpadło nam tu pod uwagę — oto że nie dzwoniono wcale gdy procesya ta, wychodząc z kościoła, oddalała się od świątyni tutejszej! dla czegoż to? i dla jakiej przyczyny nie dzwoniono? dotąd nie wiemy — a jednakże bardzo to jakoś smutnie wyglądało.

Dnia 7-go bm., a więc w zeszłą niedzielę — Stowarzyszenie Czeladzi obchodziło w Królewskiej hucie 25-letni jubileusz swojego istnienia, na który zaproszono i obce stowarzyszenia. Obchód ten jubileuszowy ma trwać trzy dni; z tej też przyczyny urządzono wiele tryumfalnych bram po ulicach, których to bram nie było wówczas, gdy Król nad królmi, Pan nad pany temi samemi ulicami przechodził w uroczystość Bożego Ciała. — Smutne to to bardzo, że cywilne stowarzyszenia mają i miejsce i czas na urządzenie bram tryumfalnych, ale dla stowarzyszeń duchownych—więcej jeszcze, boć dla Boga samego—brak czasu i brak miejsca. (*,*)

Wiadomości z blizka i z daleka.

Piekary, 5 lipca 1889.

W dniu jutrzejszym przypada siedmiu braci męczyników, — otóż ludzie mówią, że gdy w tym dniu deszcz pada — to będzie on padał siedm tygodni codziennie — albo znów, jeżeli nie będzie padał — to siedm tygodni suszy będzie — zobaczemy — ile w tem prawdy?

— Otóż już i ferye szkolne się rozpoczęły. Dziatki więc cztery tygodnie odetchnąć będą mogły, po szkolnych swych mozołach.

Z nad granicy donoszą, że w miasteczku Żarki 3 mile od Woźnik, w Królestwie Polskiem straszny wynikł pożar, który zabudowania jednej z ulic tego miasteczka, wszystkie spopielił — w proch i popiół zamienił. Stało się to w zeszłą środę. 43 zabudowania zniknęły i wszystko w nich mienie biedaków.

Z Markowic do „Nowin Raciborskich" piszą między innemi, że w pierwsze Święto Zielonych Świątek parafianie usłyszeli tamże niespodzianie w kościele podczas nabożeństwa z chóru śpiew niemiecki, skutkiem którego żal swój wyrażają temi słowy: „Obawialiśmy się tego, lecz pomimo to, spadły te dźwięki obcej pieśni jak grom na nas. Niewymowny ból przejął serca nasze, niejedna łza popłynęła po twarzach wiernego ludu, któremu dziś już nawet w kościele usuwaną bywa możność, polską pieśnią chwalić Boga. Tu i owdzie odezwało się szemranie, boć cios był nadto dotkliwy. Rozważniejsi zaś modlili się gorąco, by Bóg raczył naszą pieśń polską kościelną i nasz język ojczysty od zagłady ocalić!"

Żaląc się dalej, parafianie ci, piszą: „Wieś nasza jest czysto polską. Mamy tu jedynie kilku nauczycieli, którzy mówią po niemiecku, chociaż i polskim językiem dobrze władają. Czyż do tych kilku panów ma się zastósować cała parafia, kilka tysięcy dusz licząca? Ach nie!! My starać się będziemy bronić naszego języka, naszej polskiej pieśni kościelnej, dopóki tchu nam w piersiach starczy. Udamy się najprzód do naszego Księdza Dziekana z prośbą, by nie dozwolił na usunięcie pieśni naszej z kościoła. Dziatek naszych zaś nie będziemy posyłali na chór, zkąd śpiew obcy po raz pierwszy wypłynął, bo nikt nie ma prawa zmuszać ich po za szkołą, aby swego języka się zapierały. Niechaj uklękną przed ołtarzem, niech się pomodlą po cichu, aby Bóg się nad niemi zlitować zechciał. Żale nasze też złożymy u stóp Najprzewieleb. księcia-biskupa naszego. Ten ojciec nasz duchowny, który każdą przemowę swoją ludowi górnośląskiemu na język polski polecea tłomaczyć, nie dozwoli przecież, abyśmy w obcym, niezrozumiałym języku Pana Boga chwalić byli zmuszeni! Łzy przeszkadzają mi pisać, mówi dalej korespondent, a porówno ze mną żalą się wszyscy nasi parafianie, których żałość niechaj te kilka słów prostych wyrazi".

Wrocław. Zarząd stowarzyszenia wyborczego tutejszych katolików wysłał był do Ojca św. protest przeciwko owej uroczystości pomnikowej na cześć Dżordana Bruno. Na to nadeszła teraz na ręce hrabiego Ballestrema odpowiedź, podpisana przez Kardynała Rampollę, w której Ojciec św. dziękuje katolikom wrocławskim za ich wierność i przywiązanie do Stolicy św. i przesyła im apostolskie swe błogosławieństwo.

Królewiec. W zeszłą sobotę przyszła pewna kobieta do lombardu miejskiego i wręczyła urzędnikowi małą paczkę mówiąc, że znalazła ją w przedpokoju i że zapewne ją kto zapomniał wziąść z sobą. Paczkę odebrano też owej kobiecie, ale gdy do wieczora nikt się po nią nie zgłaszał, otworzono ją i znaleziono trupa nowo narodzonego dziecka płci żeńskiej. Paczkę zaniesiono natychmiast na policyą.

Toruń. Parę dni temu, przechodził pewien sierżant przez most na Wiśle około mężczyzny niosącego malenkie dziecko, za którym może o 50 kroków szła kobieta także z dzieckiem. Naraz usłyszał sierżant ów, że coś wpadło do wody. Gdy się obejrzał, dostrzegł uciekającą kobietę, lecz już bez dziecka na ręku. Pochwycił więc mężczyznę z dzieckiem i przyprowadził go do miasta na policyą. Tam pokazało się, że to żona jego z umysłu rzuciła dziecko do wody, aby go się pozbyć. Jest domysł, że i mąż miał taki sam zamiar, czemu on przeczy, ale co do żony, dzieciobójstwo przyznaje. Nazywa się Adam, pochodzi z Susza i pracował tu z żoną od początku tego roku w cegielniach. Kobiety dotąd nie pochwycono. Drugie dziecko oddala policya pod opiekę.

Olsztyn. Skazany na śmierć morderca niejaki Mosdzień, który przed kilku miesiącami uciekł z tutejszego więzienia, schwytany został teraz w południowej Rosyi i przytransportowany do Olsztyna.

Iława. Przed kilku dniami aresztowano i przyprowadzono do tutejszego więzienia posiedziciela Wiśniewskiego i jego pasierbicę Czych, ponieważ miano ich w podejrzeniu, że zamordowali dziecko. Jeszcze 16 lat niemająca Czych miała stosunki z swym ojczymem, a owoc pochodzący z nieprawego zajścia, zakopała w ziemi i to z wiedzą swego Wspólnika Wiśniewskiego. Przy aresztowaniu przyznała się Czych do tej zbrodni.

W Ligocie kameralnej, dnia 30 czerwca br. Odpust Najsłodszego Serca Jezusowego udał się świetnie. Wyjąwszy konsekracyi kościoła, przed 3 laty, nie widziała Ligotka tyle ludu katolickiego, co w zaprzeszłą niedzielę. O dwie mile oddaleni ludzie przybyli na to święte miejsce, a był to lud polski i czeski, by wspólnie oddać cześć Najsłodszemu Sercu Jezusa. O 9 godzinie przybyła pierwsza procesya z muzyką z Gnojnika pod przewodnictwem miejscowego ks. proboszcza; w godzinę później druga również z muzyką z Trzycieża z ks. proboszczem. Imponujący był to widok tego ludu katolickiego nagromadzonego a liczącego 3—4000, podczas kazania i uroczystej sumy. Spostrzeżono nawet i Słowaków na tym odpuście.

Pożar Kretyngi. Nader rzadko się zdarza ażeby jaka wieś, a tem bardziej miasteczko, wypaliło się do cna, prawie co do jednego domu. Okropna taka klęska nawiedziła przed paru dniami duże nadgraniczne miasto w gubernii kowieńskiej, Kretyngę (pow. rosjeński). W ciągu 22 godzin całe miasteczko poszło z dymem. Ocalało kilkanaście zaledwie domków na przedmieściu i — dziwnym trafem — jeden jedyny dom w środku miasta. Spłonęła ogółem olbrzymia liczba domów przeszło sześćset pięćdziesiąt! *Kretynga już nie istnieje!* Kościół katolicki, stara murowana świątynia, zgorzała do szczętu. Nawet ruchomości i rzeczy kwścielnych wynieść nie zdołano. Spaliło się też: cerkiew prawosławna, kościół ewangielicki i dwie bóżnice żydowskie. Oprócz zabudowań komory celnej, spaliły się trzy szkoły, poczta, biura telegrafu, bank, sąd pokoju i mnóstwo kamienic. Straty są obliczone na 1 milion 200 tysięcy rubli przeszło. (Przeszło dwa razy tyle marek.) Na komorze zaś 250,000 rs. poniesiono strat. Pogorzelców obliczają na 1330 rodzin, a 6000 osób. (Większa połowa żydów). Tu tylko zaliczono tych, którym spaliło się całe ich mienie i którzy nie mają dziś kawałka chleba. Ci co ponieśli mniejsze straty, i tu nie zaliczeni, jest ich drugie tyle. Miasteczko to niedawno wraz z przedmieściami liczyło przeszło 13000 dusz.

Rozmaitości.

* **Dotkliwa plaga** nawiedziła niedawno mieszkańców okolic, nad rzeką La Plata położonych W krajach gorących dokuczliwe moskity (rodzaj komarów) są rzeczą zwyczajną. Istnieje tam wszakże jeszcze inny rodzaj komarów, „bichosami" nazwanych, które są mniejsze od moskitów i mają kolor jasno-zielony. Pewnego dnia owady te z wnętrzów

lasów dziewiczych powędrowały do Rio de la Plata takiemi gromadami, iż zdawało się, że wielka chmura zaćmiła słońce. Początkowo, w obec zupełnie jasnego poprzednio nieba, nie umiano sobie wcale wytłumaczyć tego zjawiska, po zachodzie słońca dopiero nastąpiło wyjaśnienie zagadki. Pokoje przepełniły się do tego stopnia bichosami, że musiano pogasić światła, które ich nęciły, i pomimo szalonego upału siedzieć przy zamkniętych drzwiach i oknach. Na ulicy niezliczone gromady tych owadów dokuczały przechodniom; najliczniej zaś gromadziły się one w około płomieni gazowych. Miliardy nieżywych bichosów leżały na ulicach, tak, że chodzić można było tylko z największą ostrożnością, aby się nie poślizgnąć i nie upaść. Nazajutrz plaga minęła, a skrzydlate napastniki pozostawiły po sobie jako pamiątkę tłuste plamy na posadzkach, których oczyszczenie i odnowienie naraziło obywateli miasta na ogromne koszta.

* **Dla głuchych** wynalazł pewien student rosyjski aparat i nazwał go audifonem. Jestto rurka w kształcie podobnym do przedłużonej muszli, zaopatrzona w mały przyrząd elektryczny, który można nosić w kieszeni, a od którego druty łączą się z rurką, jaką się przykłada do ucha. Aparat ten bardzo podobno ułatwia słuch.

* **Ostrożnie** z losami na loteryą! W Warszawie pomocnik handlowy W. kupił od kolportera los na loteryą saską i wygrał na niego 25,000 mk. Wystarał się u pryncypała o pozwolenie na podróż do Drezna i przybywszy tam dotąd, zgłosił się z losem po odbiór wygranych pieniędzy. Okazało się jednak, że los był podrobiony i p. W. uwięziono. Przesiedział w więzieniu trzy tygodnie, zanim zdołał się uniewinić i wykazać, że kupił los podrobiony. Wróciwszy do Warszawy, zastał miejsce w handlu zajęte już przez kogo innego.

Jan Kochanowski.

I.

(Ciąg dalszy.—Zobaczyć Nr. 54.)

Z nieukojoną boleścią przypomina ojciec strapiony wielkie przymioty zmarłego dziecięcia w trenie XII., gdy mówi:

Żaden ojciec podobno barziej [1]) nie miłował
Dziecięcia, żaden barziej nad mię nie żałował.
A też ledwie [2]) się kiedy dziecię urodziło,
Coby łaski rodziców swych tak godne było.

1) Barzo, bardżej—dziś mówimy bardzo, bardziej. 2) Ledwe — dziś mówimy ledwie.

Ochędożne, posłuszne, karne, niepieszczone,
Śpiewać, mówić, rymować, jako co uczone; [3])
Każdego ukłon trafić, wyrazić podstawę, [4])
Obyczaje panieńskie umieć i zabawę,
Roztropne, obyczajne, ludzkie, nierzewniwe, [5])
Dobrowolne, [6]) układne, skromne, i wstydliwe.
Nigdy ona po ranu [7]) karmie [8]) nie wspomniała,
Aż pierwej Bogu swoje modlitwy oddała;
Nie poszła spać, aż pierwej matkę pozdrowiła,
I zdrowie rodziców swych Bogu poruczyła.
Zawżdy przeciwko ojcu wszystki przebyć progi, [9])
Zawżdy się uradować i przywitać z drogi,
Każdej roboty pomódz, do każdej posługi
Uprzedzić było wszystki rodziców swych sługi.
A to tak w małym wieku sobie poczynała,
Że więcej nad trzydzieści miesięcy nie miała.
Tak wiele cnót jej młodość i takich dzielności
Nie mogła znieść, upadła od swojej bujności,
Żniw nie doczekawszy. Kłosie mój jedyny,
Jeszcześ mi się był nie stał [10]) a ja twej godziny
Nie czekając, znowu cię w smutną ziemię sieję:
Ale pospołu z tobą grzebę [11]) i nadzieję,
Bo już nigdy nie wznidziesz, ani przed mojema
Wiekom wiecznie zakwitniesz smutnemi oczema [12]).

W Trenie VI. poeta przywodzi sobie na myśl zdolności poetyckie Urszulki, oraz ostatnie słowa umierającego dziewczęcia.

Ucieszna moja śpiewaczko, Safo słowieńska, [1])
Na którą nietylko moja cząstka ziemieńska, [2])
Ale i lutnia dziedzicznem prawem spaść miała;
Tęś nadzieję już po sobie okazowała,
Nowe piosnki sobie tworząc, nie zamykając
Ustek nigdy, ale cały dzień prześpiewając,
Jako więc lichy [3]) słowiczek w krzaku zielonym
Całą noc prześpiewa gardłkiem swem ucieszonem.
Prędkoś mi nazbyt umilkła, nagle cię sroga
Smierć spłoszyła, moja wdzięczna szczebiotko droga.
Nie nasyciłaś mych uszu swemi piosnkami,
I tę trochę teraz płacę sowicie łzami.
A tyś ani umierając śpiewać przestała,
Lecz matkę, ucałowawszy, takeś żegnała:
Już ja tobie, moja matko, służyć nie będę,
Ani za twym wdzięcznym stołem miejsca zasiędę,
Przyjdzie mi klucze położyć, samej precz jechać,
Domu rodziców swych miłych wiecznie zaniechać,
To i czego żal ojcowski nie da serdeczny
Przypominać więcej, był jej głos ostateczny. [4])
A matce, słysząc żegnanie tak żałościwe,
Dobre serce, że od żalu zostało żywe.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

3) Jak gdyby uczone. 4) Naśladować ukłon i minę każdego. 5) Rzewniwy—zazdrosny. 6) Dobrowolny — łagodny, powolny, ustępny. 7) Rano. 8) O pokarmie, o śniadaniu. 9) To jest — naprzeciwko ojca wybiedz przez wszystkie progi, wszystkie pokoje. 10) Dojrzał. 11) Dziś mówimy grzebię. 12) Przed mojema oczema — dziś mówimy mojemi oczyma. 1) Safo, Safona — była poetką grecką. 2) T. j. wieś dziedziczna, lub część takowej. 3) Mały, drobny.

4) Ostatnie słowa.

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 8 lipca 1889.

	od Marek		do Marek.
Pszenica	7,90	—	8,75
Żyto	6,95	—	7,20
Jęczmień	6,50	—	8,00
Owies	7,00	—	7,75
Groch	6,25	—	8,25
Kartofle za 2 litry 8—10 fen., nowe za funt 15 fen.			
Masło za funt	1,20	—	1,20
Jaja za kopę	2,40	—	2,40
Siano za 50 klgr.	2,80	—	3,30
Słoma za kop. a 600 klgr.	30,00	—	33,00

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,07 Mrk.
Floreny wagi austryackiej 1,71 Mrk.
Banknoty francuzkie za 100 fr. — 81.30.

Redaktor odp. St. Czerniejewski. — Nakład i druk „Gwiazdy Piekarskiej" (Fr. Schwider i St. Czerniejewski w N. Piekarach.)